

o. Maksymilian M. Kolbe – Gębice – MISJA 47

24 września – 9 listopada 1939 r.



fot. **Opuszczamy Niepokalanów** (Archiwum Niepokalanów)

19 września 1939 roku opuszczamy Niepokalanów. Do Częstochowy przewożą nas samochodami. Serce się raduje, bo jedziemy główną aleją i widzimy klasztor na Jasnej Górze. Następnie opuszczamy granicę Ojczyzny i docieramy do Lamsdorfu, gdzie jesteśmy 2 dni.



PRZYJAZD

24 września 1939 r. (niedziela), wczesny ranek, pociąg zatrzymuje się na **stacji Amtitz**. Czekamy w zamkniętych wagonach około godziny. Krzyczący żołnierze poodmykali wagony i każą nam wysiąść. Ustawiają nas po pięciu i prowadzą do obozu, odległego od stacji około 4 km. W drodze słyszymy dzwon kościoła w Starzeddel (obecnie Starosiedle) zwołujący wiernych na nabożeństwo.



fot. **Po wyjściu z pociągu i opuszczeniu lasu słyszymy dzwon z kościoła w Starzeddel**
(Archiwum Niepokalanów)

OPIS OBOZU

Przy wejściu, obok bramy stoi wysoka strażnica. Cały obóz otoczony jest podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Wartownicy z karabinami maszynowymi siedzą w wieżach strażniczych co 200 m. Obóz znajduje się na niskim i podmokłym terenie. Środek drogi obozowej jest błotnisty i rozjeżdżony przez samochody. Jeden z żołnierzy popędza nas, abyśmy weszli w to błoto, lecz nikt go nie słucha. Na placu dzielą nas na 2 grupy, każda liczy 200 osób. Po selekcji poszczególne grupy zajmują swoje płócienne namioty, które stoją w podwójnych i potrójnych rzędach. W każdym namiocie stoi stół z prostych desek i dwie ławki, jest również świeża słoma, rozesłana w dwóch albo czterech rzędach. Rozwieszono w nich także plakaty z ruinami polskich miast i wiosek oraz napis: „Anglio, to twoje dzieło!”. Niemcy chcą nas przekonać, że to, co się dzieje w Polsce, to sprawka Anglii. Kuchnia, którą obsługują Polacy, mieści się na środku obozu, nieopodal studni i jest oddzielona drutem kolczastym.

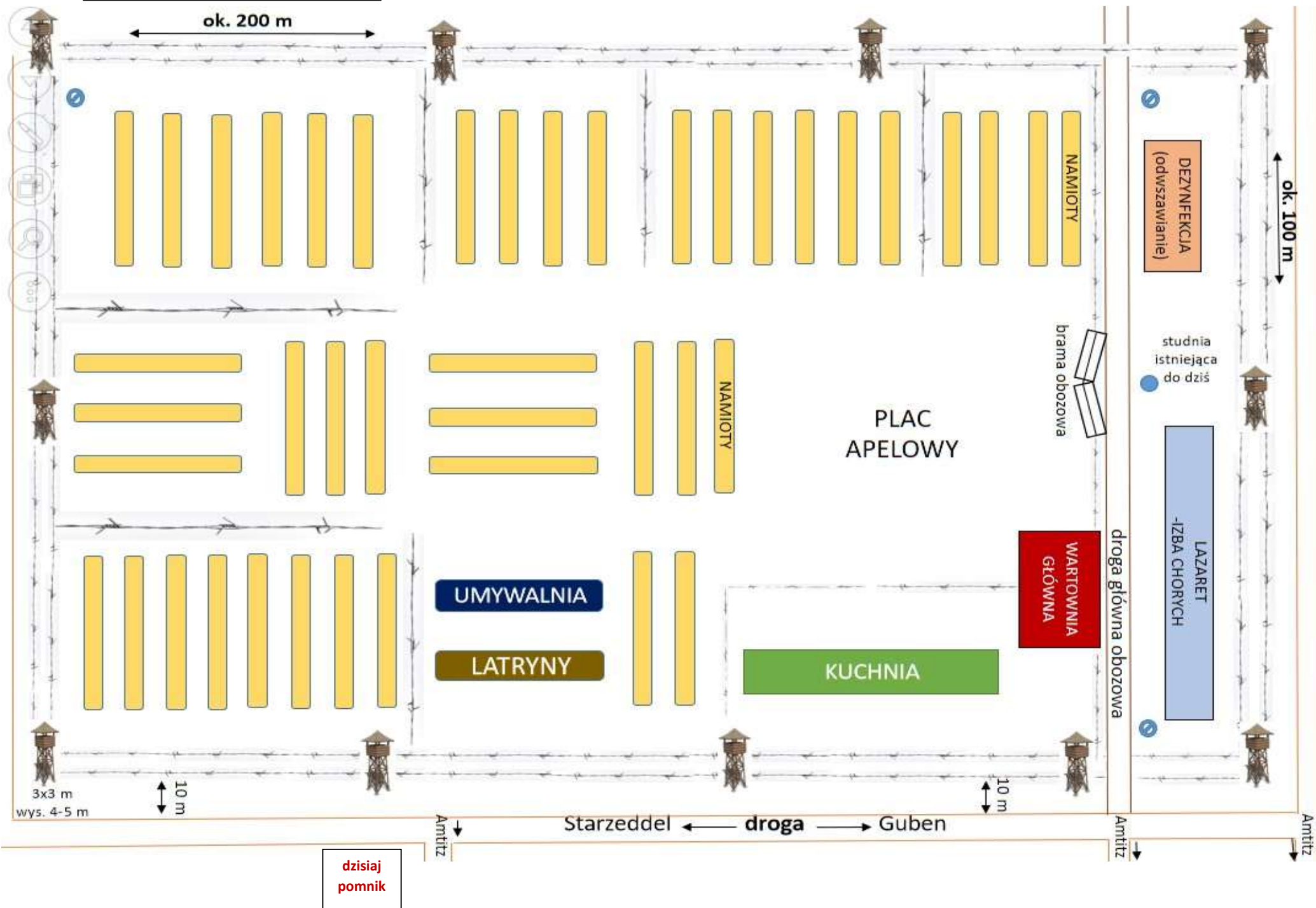


fol. Namioty w obozie Lamsdorf
(Archiwum Niepokalanów);
podobne były w Amtitz
(t.ziemlicki@wp.pl”polska-org.pl”)



POGLĄDOWY PRZEKRÓJ
NAMIOTU ŻAKONNIKÓW

POGLĄDOWY PLAN OBOZU



TRAKTOWANIE INTERNOWANYCH

Nastawienie niemieckich władz i obsługi obozowej do Polaków w obozie od początku jest wrogie, bo żołnierze eskortujący nas w podróży przekazali, że jesteśmy polskimi bandytami, którzy strzelali do kolonistów niemieckich i wyłupywali im oczy. **Ojciec Maksymilian bardzo to przeżywa i już w czasie podróży próbuje wyjaśnić eskorcie, że jest to krzywdząca propaganda.** Przełożonym naszego namiotu jest sierżant Stürn, protestant z Berlina. Ma 40 lat. To kulturalny, średniego wzrostu, dobrze zbudowany, żołnierz służbista, ale szlachetnego serca. **Ojciec Maksymilian bardzo zabiega, by go pozyskać i dobrze usposobić do wszystkich Polaków, dlatego prosi o modlitwę w tej intencji, a sam modli się żarliwie i szuka sposobności, by się z nim spotkać.** Przełożeni namiotów, zwani *Gruppen-führerami* mają swoich zastępców – zostają nimi internowani Polacy znający język niemiecki. W naszym namiocie zastępcą sierżanta Stürna jest brat Telesfor Bobrycki. Nie trzeba było długo czekać: lody obojętności i uprzedzenia Niemców do Polaków zaczynają powoli topnieć. Sierżant Stürn nabiera większego zaufania do nas, a ojca Maksymiliana darzy szczególnym szacunkiem i życzliwością. W Amtitz spotykamy naszego brata Marcelina Olejniczaka, który trafił do obozu przed nami i mieszka w innym namiocie. Wkrótce po naszym przybyciu przywożą tu około 100 Żydów i umieszczają ich w naszym namiocie. Zajmują oni dwurzędowe miejsca pośrodku namiotu. Prawdopodobnie odbyli dłuższą podróż pieszo, gdyż mają mocno poobcierane nogi. Wyglądają mizernie, ale zachowują spokój.

PLAN DNIA W OBOZIE i WYŻYWIENIE

Około godziny 8.00 pierwszy apel w namiocie. Każdy siedzi na słomie, na swoim miejscu. Gdy wchodzi *Gruppenführer*, wstajemy. Sprawdzają porządek w namiocie oraz obecność. Około 9.00 lub po południu jest drugi apel – przed dowódcą batalionu, którym zazwyczaj jest porucznik. Apel ten odbywa się przed namiotami. W czasie apelu mamy 30 minut gimnastyki albo marsz ze śpiewem „Góralu, czy ci nie żal”. Niemcy lubią tę piosenkę. Obiad wydają około godziny 13.00. Rozdawanie posiłków wśród świeckich odbywa się najczęściej w podnieceniu, bo każdy chce dużo zupy i to gęstej. Czasami dochodzi do starć. Zakonnicy zachowują spokój. Wśród rozdzielających wyróżnia się pewien inżynier z Warszawy. On rozdaje zupę umiejętnie i swoją powagą uśmierza zapędy niektórych śmiałków. Pewnego dnia jeden z internowanych, który do inżyniera żywi jakąś nienawiść, tak nieszczęśliwie go uderza, że palec ręki wyskakuje mu ze stawu, przy tym zaczyna ubliżać inżynierowi i jego matce. **Tego jest już za wiele dla ojca Maksymiliana. Podrywa się z posłania, gdzie spożywa obiad, podchodzi do napastnika i ze świętym oburzeniem krzyczy: Nie wolno znieważać matki, nie wolno znieważać matki! Krzyk jego jest tak głośny**

i tak przejmujący, że wszystkich zaskakuje. Po raz pierwszy jesteśmy świadkami świętego gniewu ojca Maksymiliana. Zakonnikom rozdaje posiłki br. Mateusz lub br. Gerard. **Gdy bracia wydzielający zupę chcą o. Maksymilianowi dać więcej, ze względu na stan jego zdrowia, nigdy nie chce korzystać z tego wyjątku i mówi: tak jak wszystkim.** Po obiedzie dyżurni myją naczynia i około 14.00 rozdają chleb. Po dwóch godzinach, około 16.00, jest już kolacja, a następnie ok. 17.00 – wieczorny apel przed dowódcą kompanii w namiocie.

Brakuje nam łyżek, więc robimy z kawałka drewna. Brakuje misek, więc jemy w puszkach po konserwach. Po takim odżywianiu nogi odmawiają posłuszeństwa, dlatego większość internowanych pozostaje w namiotach, pragnąc oszczędzać siły. **Ojciec Maksymilian jest słabego zdrowia, ale w obozie trzyma się dobrze. Dzieli się kromką chleba, gdy zauważy, że ktoś słabnie.** Brat Błażej ma znajomego młodzieńca z Bydgoszczy, który pracuje w kuchni. Wracając wieczorem po pracy, przynosi on bratu Błażewi porcję gęstej zupy lub ziemniaków pomieszanych z marchwią. **Tę porcję brat daje czasami o. Maksymilianowi, ale pod warunkiem, żeby spożył ją sam, ale On i tak zawsze dzieli się z najsłabszymi braćmi.**

MENU - prowiant na cały dzień dla jednej osoby:

- ❖ **śniadanie:** chleb, na zmianę 1,5 dkg margaryny lub plasterk kielbasy, lub łyżka twarogu, lub marmolady oraz niesłodka czarna kawa;
- ❖ **obiad** na cały namiot, czyli ok. 200 ludzi, przynoszą 7-8 wiader zupy, więc na każdą osobę wypada przeciętnie pół litra, czasem nieco więcej. Zupa jest prawie bez tłuszczu, z ziemniakami, kapustą, marchwią czy brukwią;
- ❖ chleb (w sumie przez cały dzień ok. 25 dkg);
- ❖ **kolacja:** niesłodka czarna kawa, czasami biała zupa czyli mąka rozpuszczona w gotowanej wodzie, czasami niespodzianką były ziemniaki w łupinach.

fot. kuchnia obozowa

(Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Gubińskiej)



MIESZKAŃCY OBOZU

Do obozu z Niepokalanowa przyjeżdża 36 zakonników: **o. Maksymilian M. Kolbe**, **o. Pius Bartosik**, br. Salezy Mikołajczyk, br. Wincenty Kozielnicki, br. Jerzy Dudek, br. Teofil Zimnoch, br. Włodzimierz Błaszczak, br. Melchior Borkowski, br. Wacław Ruciński, br. Józefat Król, br. Rufin Majdan, br. Pacyfik Sniosek, br. Błażej Horanin, br. Cyprian Grodzki, br. Bruno Sasin, br. Hieronim Wierzba, br. Placyd Koza, br. Dionizy Molga, br. Władysław Pawlak, br. Benwenuty Stryjewski, br. Sewerus Koniarski, br. Filemon Kozielnicki, br. Justyn Chrapek, br. Benedykt Mieczkowski, br. Alojzy Iwańczyk, br. Maksym Grefkiewicz, br. Hilarion Borecki, br. Jan Kapistran Bednarski, br. Nazariusz Słota, br. Telesfor Bobrycki, br. Gerard Polanin, br. Mateusz /Miłogost/Rusnarczyk, br. Alfons Banaszek, br. Odon Kapcia, br. Juwentyn Młodożeniec, br. Jan Borchmans Ryszka. Razem z nami zostają zabrani bracia

z prowincji, którzy akurat przebywają u nas w Niepokalanowie: br. Cyprian Zbytniewski (Kalisz), br. Herman Juraszek (Radomsko), br. Andrzej Aniszczuk (Radziejów) i goście: kl. Józef Piątysek, br. Franciszek Nowak (misjonarz Świętej Rodziny z Kazimierza Biskupiego), kl. Michał Miczko, kl. Paweł Latusak (oblat z Obry), kl. Mieczysław Kutzner (z seminarium w Poznaniu), br. Stanisław Wesołowski, br. Dawid Gregorowicz (pallotyn z Ołtarzewa), Pan Henryk Stryjewski (rodzony brat br. Benwenuty). **Razem 47 osób z Niepokalanowa.** Dołączą do nas jeszcze w Łambinowicach ks. Leona Brykalski z diecezji częstochowskiej i ks. Wacław Trzcionka z diecezji łódzkiej.

W naszym namiocie na szczególną uwagę zasługują dwaj młodzi studenci, którzy budują swoim zachowaniem. Są to członkowie Sodalicii Mariańskiej. Wśród internowanych jest wielu ludzi wykształconych. Są oni często ostoją dla zdeorientowanych, którzy gdy pewnych spraw nie potrafią wyjaśnić, czują się zmaltretowani życiem obozowym. Często przychodzi do nas z sąsiedniego namiotu niejaki pan Wojda z Warszawy i rozmawia z ojcem Maksymilianem oraz bratem Błażem. Zna doskonale język niemiecki i często rozmawia z obsługą obozu. To dzięki niemu mamy aktualne wiadomości z frontu. Tak dowiedzieliśmy się o bohaterskiej załodze Westerplatte i Modlina oraz o obronie Warszawy. W czasie walk o Stolicę żołnierze niemieccy często powtarzali nam: Warschau wehrt sich (Warszawa się broni). Dzień kapitulacji stolicy, 28 września, jest dla nas, Polaków, dniem smutku i żałoby – tym żarliwiej więc modlimy się o wolność Ojczyzny i oczekujemy sprawiedliwości. Dla Niemców zaś jest to dzień triumfu. Oznajmniają to dzwony w pobliskim kościele i biją często przez kilka dni z rzędu. Ich dźwięk jest szczególnie dotkliwy, ale nas nie załamuje. **O. Maksymilian – może dla dodania otuchy, ale jednocześnie proroczo – uderza laską w ziemię i mówi:** *Drogie dzieci, zobaczycie, jeszcze tutaj będzie Polska.* Przed 10 października opuszczają nasz obóz Żydzi. Nie wiedzą, dokąd jada. Cieszą się złudnie, że wracają do domów. Przed wyjazdem Niemcy wycinają im włosy na głowach w kształcie krzyża, by po tym łatwo można było ich odróżnić od innych narodowości.

ŻYCIE DUCHOWE W OBOZIE

Październik – miesiąc różańcowy. W związku z tym brat Teofil Zimnoch – przy pomocy brata Dionizego Molgi – lepi z gliny figurkę Niepokalanej, bardzo ładną. Stawiają ją w namiocie na słupku, na naczelnym miejscu. Odtąd namiot nasz staje się miejscem modlitwy nie tylko zakonników, ale także innych jeńców. **Ojciec Maksymilian jest z tego faktu bardzo zadowolony.** Po przyjeździe do obozu nie odprawiamy wspólnych modlitw zakonnych, by zbytecznie nie narażać się władzom obozowym. Sytuację zmienia dobre ustosunkowanie się do nas sierżanta Stürna. Kiedy zauważy figurkę Niepokalanej, ogląda ją dokładnie i chwali talent brata Teofila. Odtąd sierżant staje się także jakby

łagodniejszy w stosunku do nas. Zarówno oficerowie, jak i żołnierze fotografują figurkę, do pozowania zapraszają także nas. Przychylne nastawienie Niemców powoduje, że w naszym namiocie odprawiamy nabożeństwa różańcowe. Przewodniczy im zwykle ks. Leon Brykalski, dzielny proboszcz. Poszczególne tajemnice poprzedza krótkim rozmyślaniem. Po różańcu odmawiamy Litanię Loretańską, Pod Twoją obronę i Suplikację, następnie śpiewamy pieśni do Matki Bożej. Na nabożeństwa tłumnie przychodzą mieszkańcy innych namiotów, przez co tym samym omijają zakaz wchodzenia do obcych namiotów. Niemcy okazują się tolerancyjni. Wspólna modlitwa wpływa pozytywnie na mieszkańców obozu. Poprawia się też atmosfera w naszym namiocie. Za naszym przykładem także w innych namiotach odmawiany jest wspólny różaniec. Zazwyczaj przewodniczy jeden z kleryków. Przy wspólnej ewangelizacji zaczynają się spowiedzi – słuchają jej nasi ojcowie, a także dwaj księża diecezjalni: ks. Leon Brykalski i ks. Wacław Trzcionka. Od początku października **o. Maksymilian pozwala nam też na wspólne duchowe ćwiczenia zakonne, ale w małych grupach. Wprowadza także praktykę ciszy po rekreacji wieczornej aż do następnego dnia, do śniadania.**

12 października to dzień imienin ojca Maksymiliana. W wigilię imienin, wieczorem, gdy inni już śpią zbieramy się w namiocie, tuż przy wejściu i oczekujemy Solenizanta, który dłużej niż zwykle się modli, spacerując po terenie obozu. Kiedy nadchodzi, otaczamy go kołem i śpiewamy tradycyjnie *Plurimos annos! (Wielu lat)*. Po złożeniu życzeń bracia śpiewają Ojcu maryjną pieśń: *Anielskie Twe wejrzenie*. Ojciec Maksymilian patrzy na nas z wielką miłością, a później mówi mniej więcej tak: *Drogie dzieci, myślałem nad tym, co by wam dziś dać z okazji imienin. Życzę wam jednego, abyście do Niepokalanej jeszcze bardziej należeli, co chwila bardziej. W takich warunkach, w jakich się dziś znajdujemy, zgadzamy się z wolą Bożą szczególnie. Gdy cierpienie jest daleko, to gotowiśmy na wszystko, ale przyjmijmy je teraz i cierpmy w tej intencji, aby dla Niepokalanej pozyskać jak najwięcej dusz. Słowa nie wystarczają, dlatego czynem okazuje On swoją miłość: bierze własną kromkę chleba i dzieli ją między nas.*

Z obozowym programem dnia o. Maksymilian harmonizuje następujący program zakonny:

- ❖ ok. 6.30 wstawanie, mycie się, porządki osobiste, wspólne modlitwy poranne i rozmyślanie oraz modlitwy przepisane konstytucjami zakonnymi w grupach, sprzątanie namiotu;
- ❖ 8.00 apel w namiocie, po którym dyżurni namiotu z sierżantem Stürnem idą na śniadanie;
- ❖ 9.00 drugi apel przed komendantem rejonu. Wolny czas do obiadu na czytanie duchowe, różaniec, koronkę franciszkańską, a także odprawianie Drogi Krzyżowej, którą propaguje przede wszystkim brat Jozafat;

- ❖ po obiedzie drzemka, a jeżeli jest ładna pogoda, to grupowy lub indywidualny spacer w rejonie naszego namiotu;
- ❖ po kolacji wspólne modlitwy zakonne, rozmyślanie i rachunek sumienia, a po tych ćwiczeniach wspólna rekreacja.

Ojciec Maksymilian służy braciom w obozie jak najlepsza matka. Gdy widzi przygnębionego, podchodzi i zamienia z nim parę słów, a na koniec prawie zawsze dodaje: *Niepokalana nam dopomoże, tylko zaufajmy Jej jak dzieci. Jest zawsze zrównoważony i spokojny. Pokój ten i równowagę ducha przynosi wszędzie, gdzie się pojawia.*

Wieczorne rekreacje zakonne – to inaczej wymiana przeżyć i myśli. W tym czasie o. Maksymilian podaje nam różne wiadomości, jakie w ciągu dnia usłyszał od innych, a zwłaszcza od pana inżyniera Wojdy. Te wiadomości często wzbogaca brat Błażej oraz inni bracia, którzy mają kontakt z ludźmi świeckimi. **Ojciec Maksymilian wiele razy mówi o naszym zadaniu życiowym, o Matce Bożej i o tym, jak Ona potrafi wykorzystać dla większego dobra okoliczności dla nas przykre. *Jesteśmy tutaj potrzebni, a nie w Niepokalanowie. Jaka w tym Jej dobroć! Przywożą nas tu za darmo, dają namiot, a nawet coś do zjedzenia, abyśmy tylko mogli dusze dla Niej zdobywać. Dla wielu internowanych będzie to może jedyna okazja, aby załatwić swoje sprawy z Bogiem. Ludzie świeccy, jak słyszycie, przeklinają, złoszczą się, ale patrząc na nas, na nasz spokój, na nasze modlitwy i zachowanie, stają się lepsi. Ojciec Maksymilian myśli o wydawaniu „Rycerza Niepokalanej” w języku niemieckim i rosyjskim, a jak Matka Boża zechce, to także w innych językach. Wspólną rekreację kończy zawsze ulubionym pozdrowieniem: *Maryja*.*** Rekreacje takie podnoszą nas na duchu, zbliżają do siebie, a przede wszystkim uodporniają na znoszenie obozowych niewygód.

❖ ok. 21.00 sen

Spoczynek nocny odbywa się w warunkach prymitywnych. Bracia, którzy mają płaszcze, łączą się z tymi, którzy ich nie mają. **Także o. Maksymilian dzieli swój płaszcz z sąsiadem.** Płaszcze scalano z serdakami, nakrywano to jeszcze słomą, a na słomę kładziono deski. To jest obozowa kołdra. Gdy wszyscy już ułożyli się do snu, jeden z braci jeszcze poprawia te przykrycia. **Czasami robi to sam ojciec Maksymilian,** gdy Sierżant Störn – jak ewangeliczny Nikodem – przychodzi na wieczorne rozmowy.

NIEDZIELA W OBOZIE

Późniejsze wstawanie, bez apelu. Po śniadaniu: modlitwy poranne i rozmyślanie. Prawie w każdą niedzielę śpiewamy Godzinki do Najświętszej Maryi Panny. Przed południem ks. Leon Brykalski czyta Lekcję, Ewangelię i wygłasza krótką homilię. Na obiad jest zazwyczaj zupa z makaronem. Kolacja w tym dniu zaś nieco wcześniej, ponieważ kucharze chcą mieć więcej wolnego czasu. W sąsiednim namiocie mieszkają Ukraińcy. W niedzielę po południu łączy ich śpiew, któremu przysłuchują się nie tylko żołnierze niemieccy, ale także okoliczna ludność, stojąc przy drutach obozowych. W niedzielę Niemcy najmniej buszują po obozie. Stwarza to możliwość wymieszania się obozowiczów i wymianę wiadomości. Od czasu do czasu Niemcy dostarczają nam gazety, m.in. Kuriera Warszawskiego. Choć artykuły są tendencyjne, można się jednak czegoś dowiedzieć.

Pewnego razu kilku braci podsunęło o. Maksymilianowi propozycję złożenia do władz niemieckich podania o zwolnienie nas z obozu. Na to o. Maksymilian: *Zdajmy się na wolę Niepokalanej, dajmy się Jej swobodnie prowadzić, niech uczyni z nami, co zechce. Bądźmy gotowi pozostać tu tak długo, jak Ona sobie będzie życzyła.*

INTERWENCJA SZWAJCARSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Na dzień 22 października zapowiedziano przyjazd komisji na wniosek Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża. Władze zarządziły ogólne porządki: wyrównano ziemię przed naszym namiotem, porobiono ścieżki, wysypując je piaskiem, z potłuczonej cegły ułożono niemieckiego orła. We wspomnianym dniu przyjeżdża trzech wyższych oficerów niemieckich z Berlina. Zwiedzają obóz w asyście komendanta obozu, oficerów inspekcyjnych i nadzorców namiotów. Przychodzą również do naszego namiotu. *Gruppenführer* Stürn przedstawia nas i pokazuje im figurkę Niepokalanej. Po tej wizycie warunki obozowe się polepszają: zwiększono rację chleba, młodzi chłopcy otrzymują więcej zupy, ale stan ten trwa bardzo krótko. Już po kilku dniach wracają dawne racje żywnościowe. W wyniku inspekcji oraz ze względu na coraz częściej pojawiające się wszy, władze zarządzają kąpiel. Dla mieszkańców naszego namiotu przypadła ona 24 października, w godzinach popołudniowych. Rozbieranie odbywa się w dużej szatni. Każdy zawija swoje ubranie i bieliznę, przewiązuje paskiem, przypina do węzła numer i oddaje do komory dezynfekcyjnej. Następnie odbywa się strzyżenie. Kąpiel trwa około 5-6 minut: na zmianę ciepły i zimny prysznic. Przed kąpielą zabierają nam ręczniki. Nowych nie otrzymujemy. W łazni panuje zaduch, z powodu którego niektórzy mdleją. Po umyciu wypuszczają nas na salę, gdzie lekarze i sanitariusze polscy dają nam podwójną szczepionkę przeciw tyfusowi i ospie. W czasie kąpieli braciom giną pewne rzeczy, także pieniądze. Sierżant Stürn interweniuje w tej

sprawie i niektóre rzeczy się odnajdują. Po łaźni wyznaczono nam inny namiot, w którym zastajemy świeżą słomę. Otrzymujemy też nowego *Gruppenführera*.

CODZIENNOŚĆ OBOZOWA

Przełożęństwo nad naszym rejonem ma porucznik Zalewski, który jest katolikiem. Jego pradziadek jest Polakiem. W związku z tym jego nastawienie do Polaków, a zwłaszcza do nas, jest bardzo kulturalne, nawet życzliwe. Wkrótce po objęciu stanowiska poznaje ojca Maksymiliana i często z nim rozmawia. To wpływa dodatnio również na naszego *Gruppenführera* i odtąd zmienia on swoje postępowanie wobec Polaków. Pewnego dnia ojciec Maksymilian zwraca się do porucznika Zalewskiego z propozycją, by nas zwolniono z obozu i słyszy w odpowiedzi: „wy jesteście tu potrzebni. Wy swoich rodaków podtrzymujecie na duchu”. W dowód sympatii prosi nas do wspólnej fotografii wraz z figurką Niepokalanej.

Co jakiś czas w obozie są zgony. Niemcy proszą, byśmy towarzyszyli konduktowi żałobnemu. Ojciec Maksymilian wyznacza kilku braci i ojca Piusa. Raz podczas pogrzebu pada deszcz – Niemiec widząc to, osłania ojca Piusa swoim parasolem, aby nie zniszczył się mu modlitewnik. Trumnami są skrzynie z prostych desek. Cmentarzem dla zmarłych Polaków jest polana pod laskiem, odległa około 2 km od obozu.

Pewnego dnia w sąsiednim namiocie umiera Polak bez spowiedzi. **Ojciec Maksymilian mocno to przeżywa, dlatego przypomina nam o śmierci:** *Bądźmy zawsze gotowi na tę ostatnią chwilę. Przygotujemy się najlepiej, gdy oddamy się całkowicie Niepokalanej. Zróbmy z Niepokalaną taki układ: Matko Najświętsza, ja z miłości oddaję się Tobie na to, by – jeżeli zechcesz – w tym przykrym obozie pozostać, choć inni pojedą do domu. Zostanę tu, by cierpieć zapomniany i wzgardzony, bez znajomych, bez słowa pociechy. I na to się Tobie, o Maryjo, oddaję, by na tym nędznym barłogu umrzeć, w otoczeniu serc dla mnie najbardziej zimnych i być pochowanym tam, pod laskiem na ponurym cmentarzu. Jeżeli zrobimy taki układ z Niepokalaną, to choć pojedziemy na wolność, będziemy mieli taką zasługę, jakbyśmy istotnie to wszystko przeszli.*

Niektórzy, przede wszystkim młodzi, wychodzą do pracy poza obręb obozu. Wśród nich znajdują się także studenci. Wracając wieczorem, przynoszą kukurydzę, marchew, jabłka i niekiedy jeszcze pieczone ziemniaki. Dzielią się z innymi i nas częstują. **Ojciec Maksymilian mówi:** *Jak dobry jest Bóg, że przychodzi nam z pomocą przez innych ludzi. Wprawdzie spożywanie pokarmów sprawia człowiekowi pewną przyjemność, ale przyjmując to w duchu*

posłuszeństwa woli Bożej, zdobywamy zasługę na żywot wieczny. Nasz pobyt w tej niewoli jest wielką misją, przez modlitwę, cierpienie i dobry przykład.

Brat Dionizy Molga postarał się o dodatkowe wiadro zupy. Ojciec Maksymilian poleca, aby tą zupą obdzielić wszystkich w namiocie. Upomina go też, aby więcej tego nie czynił, bo takie wyjątki są ze szkoda dla innych.

Za drutami naszego obozu są uprawne pola. Ludność cywilna, pracując przy zbiorce warzyw, niekiedy przerzuca buraki, brukiew i marchew przez druty.

Pod koniec października szefem kuchni zostaje Niemiec, który nienawidzi Polaków, a szczególnie nas. Krzyczy i bije za byle drobnostkę.

W naszym rejonie jest dwóch umysłowo chorych. Jeden z nich do nikogo się nie odzywa. Sam jego widok wzbudza litość. Gdy znajduje przypadkiem kość, obgryza ją całymi godzinami. Drugi zaś jest gadatliwy, opowiada różne historyjki. Obaj podpadają Niemcom. Po jakimś czasie znikają bez śladu.

W pierwszych dniach listopada ksiądz Brykalski czuje się słabo i idzie do izby chorych. Wkrótce idą za nim bracia: Jerzy, Placyd i Telesfor. W izbie chorych jest trochę lepiej, bo mieści się ona w barakach z desek, ale wyżywienie to samo i lekarstw prawie nie ma. Do obozu przybywa transport ok. 40 mężczyzn – to dzielni Ślązacy, uczestnicy powstania z 1920–21 – inteligentni i wykształceni ludzie. Władają dobrze językiem niemieckim. Niemcy przywożą ich do obozu, jak mówią „na wykończenie”. Nowi jeńcy bardzo się cieszą na wieść, że w obozie są katoliccy księża. Już w pierwszym dniu kontaktujemy się z nimi. Spowiadają się jak skazańcy. Na drugi dzień Niemcy ich odseparowują.

OSTATKI

6 listopada dowiadujemy się na zbiorce, że już wkrótce opuścimy obóz. Wiadomość tę potwierdza następnego dnia sierżant Störn, a zatem wieczorem odprawiamy nabożeństwo o szczęśliwą podróż. W naszym namiocie przebywa 25-letni Jan Augustyniak z Pabianic, fryzjer z zawodu. Bardzo zacny i ofiarny człowiek. Przed odjazdem prawie całą noc strzyże nas i goli.

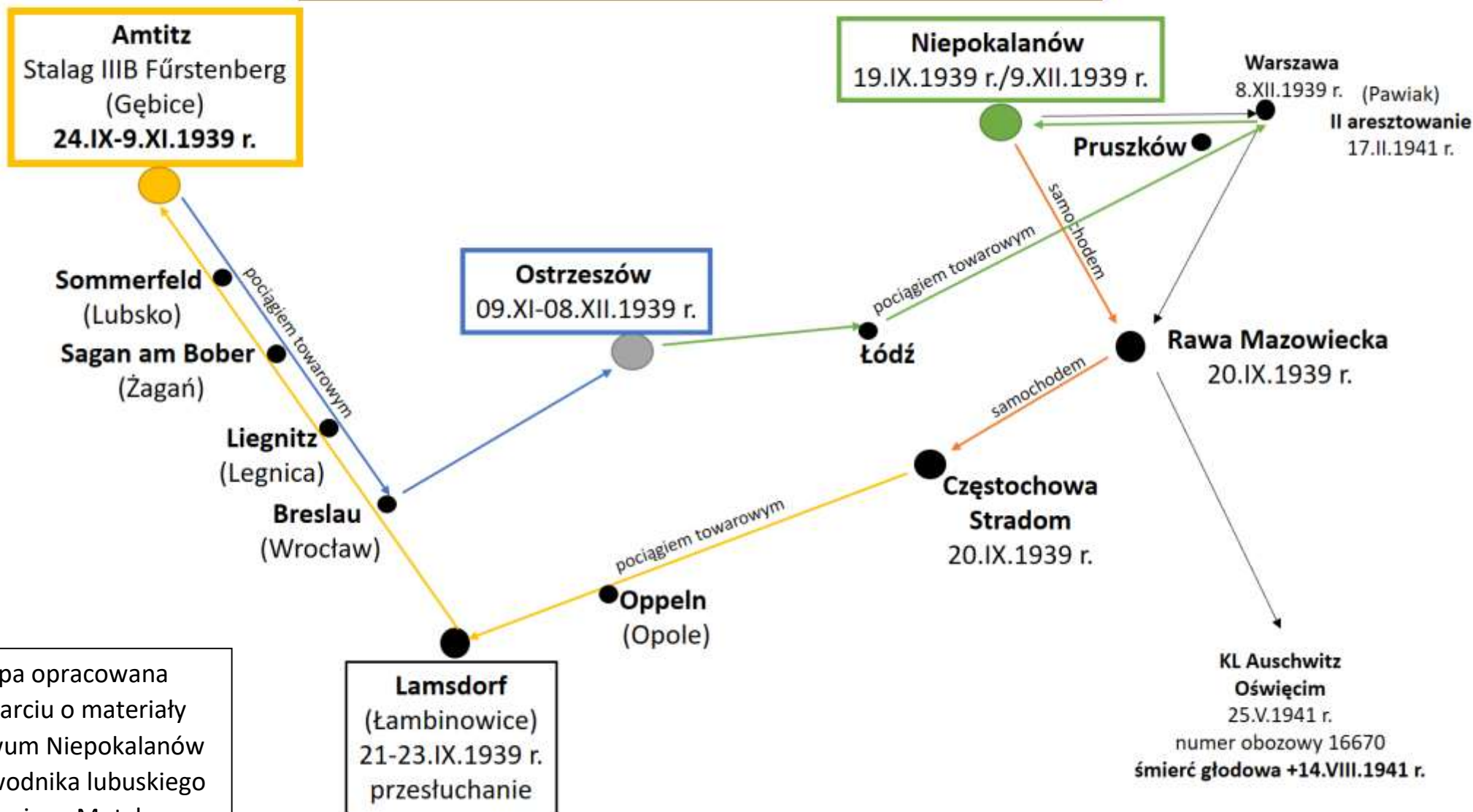
W związku z wyjazdem pojawiają się trudności. Tory kolejowe są wciąż zajęte, Niemcy bowiem wywożą w tym czasie z Polski bardzo dużo rzeczy. Wyjazd nasz odkładają na dzień następny. Z powodu niewystarczającej liczby podstawionych wagonów, 8 listopada nasz wyjazd odwołują. Dużą pociechą jest jednak to, że pewna część więźniów

zdołała opuścić obóz, w tym: bracia Jerzy, Placyd, Telesfor i ksiądz Leon Brykalski. W czwartek, **9 listopada**, w uroczystość św. Teodora, na rannym apelu podano nam wiadomość, że jeszcze tego dnia opuścimy obóz. Przed wyjazdem otrzymujemy skromne racje żywności. Porucznik Zalewski życzy nam szczęśliwej podróży. Na zbiórce, podczas sprawdzania obecności, brakuje jednego z internowanych. Znalaziono go w magazynie. Za karę zostaje dotkliwie zbity i skazany na 6 dni aresztu. W dniu wyjazdu do obozu przywożą nowych więźniów. Są to dzielni polscy żołnierze. Do stacji doprowadzają nas żołnierze niemieccy. Po drodze jesteśmy świadkami, jak dwaj młodzi chłopcy dosłownie wleką ciężko chorego kolegę, chcą dociągnąć go do stacji i umieścić w wagonie, by nie umarł na obcej ziemi. Dawny nasz *Gruppenführer* Störn i tym razem nas nie opuszcza. Idzie razem z eskortującymi nas żołnierzami i żywo z nimi rozmawia. Z jego zachowania można wywnioskować, że interweniuje w naszej sprawie. Na pociąg czekamy około 2 godzin. W tym czasie niemieccy żołnierze robią zdjęcia. Pozujemy zawsze z figurką Niepokalanej. Wreszcie pada rozkaz zajmowania wagonów. Jest nas tym razem około 300 osób. Wagony są towarowe. Zamykają je na kłódki. Powrót do domu rozpoczynamy pieśnią do Matki Bożej. Wyjazdowi z Amtitz towarzyszy piękne słońce, znak radości. Zdażamy przez Lubsko, Żagań, Legnicę do Wrocławia i tu mamy krótki postój, a następnie przez Kępno o godzinie 23.00 dojeżdżamy do Ostrzeszowa, gdzie w obozie przejściowym jesteśmy prawie miesiąc, do 8 grudnia. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny – po południu – docieramy do Warszawy, by następnego dnia, nieco po godzinie 13.00, osiągnąć cel podróży: Niepokalanów.



fot. Figurka ulepiona w Amtitz przez brata Teofila Zimnocha i brata Dionizego Molgę. Zabraliśmy ją ze sobą. Zdjęcie wykonane na polecenie Hansema Mulzera (pastora), komendanta Stalagu XXIA obozu w Ostrzeszowie, w drodze do Niepokalanowa. (Archiwum Niepokalanów).

TRASA INTERNOWANIA O. MAKSYMILIANA I ZAKONNIKÓW



KILKA FAKTÓW OBOZOWYCH

Obóz został **nazwany Dulag D – Durchgangslager Amtitz** i należał do Obronnego Obwodu III Berlin.

Pierwszymi więźniami było kilkudziesięciu jeńców czeskich, którzy przebywali w zabudowaniach majątku na wiosce.

*26.VIII.1939 r. – rozpoczęto budowę obozu na polach, na zachód od wsi.

Długość obozu około 900 m, szerokość około 200 m, powierzchnia około 18ha.

*24.IX.1939 r. – przywieziono 600 jeńców, w tym franciszkanów z Niepokalanowa.

*10.X.1939 r. – przywieziono Żydów, którzy trafili do namiotu zakonników.

*30.X.1939 r. – w obozie przebywało: 11 697 jeńców wojennych, 2 289 cywilów i 100 duchownych.

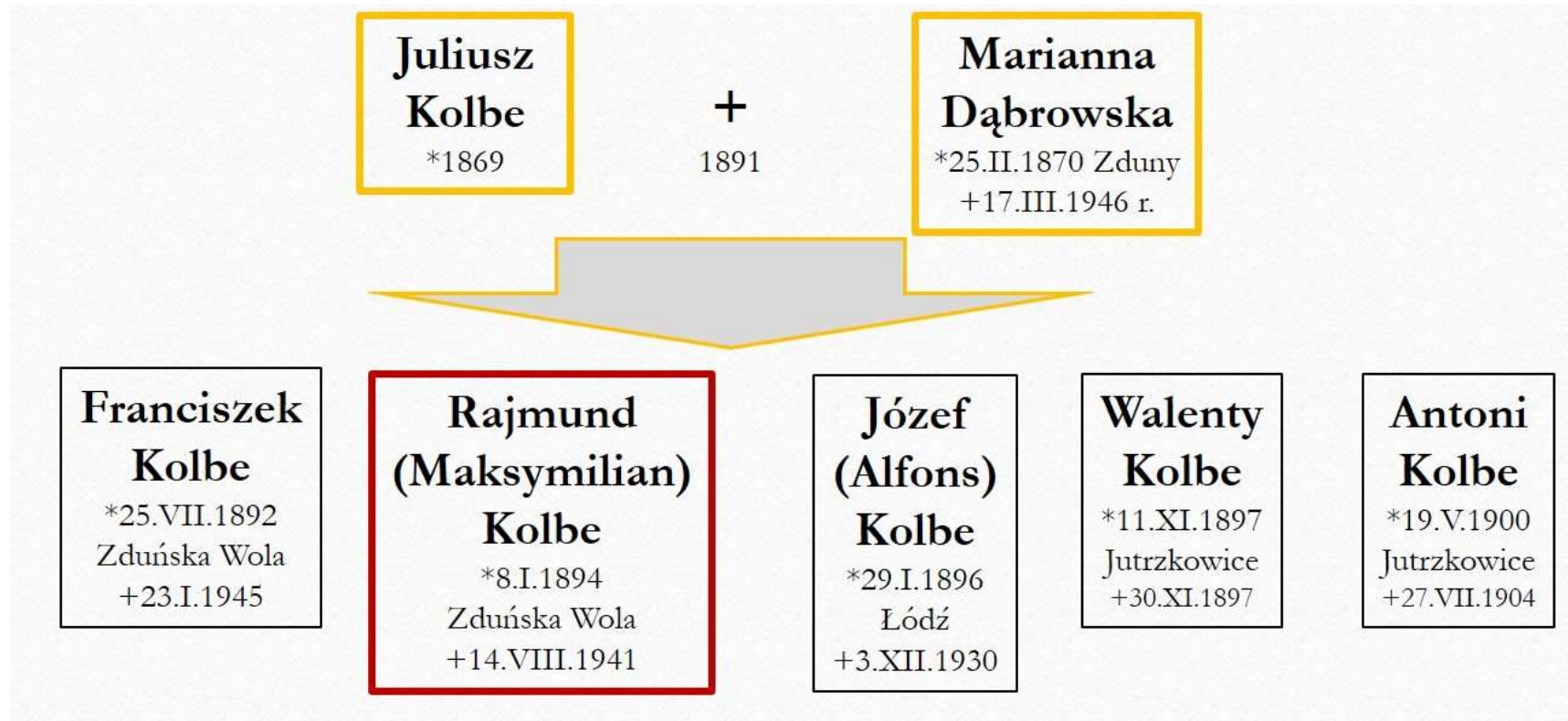
*06.XII.1939 r. – obóz oficjalnie został przeniesiony do Fűrstenberg/Oder i nazwany jako Stalag IIIB, natomiast obóz Amtitz stał jeszcze do czerwca 1940 r., potem wszystko zostało rozebrane a teren ponownie stał się polem uprawnym.



fot. **obóz Amtitz**
(t.ziemlicki@wp.pl"polska-org.pl",
Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi
Gubińskiej,
Gubińskie Stowarzyszenie
Eksploracyjno-Historyczne)



RODZINA O. MAKSYMILIANA KOLBE



opracowanie: ks. Piotr Wadowski

projekt graficzny: Lesław Barczyński

korekta: Izabela Rutkowska

źródła: ARCHIWUM ojców franciszkanów w Niepokalanowie;

ARCHIWUM Instytutu Pamięci Narodowej,

świadcstwa ludzi z Czarnowic, Starosiedla, Gębic, Biedrzychowic.

